KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32
10 gr
Wtorek 30 sierpnia 1938 r. Nr. [illegible]

4 samoloty rozbiły się o skały

Lotnictwo szwajcarskie okryte ciężką żałobą

BORN. Wczoraj po południu eskadra samolotów w składzie 5-ciu aparatów wystartowała z lotniska Dubendorf na święto lotnicze do Lugano.

Nad kantonem Schwyz samoloty trafiły na gęstą mgłę. 4 samoloty rozbiły się o skały. Załoga trzech samolotów w składzie 6-ciu ludzi poniosła śmierć. Dwóch lotników z czwartego samolotu odniosło ciężkie rany.

Piąty samolot ocalał, lądując pomyślnie w m. Bellinzona.

Szczegóły katastrofy, która okryła ciężką żałobą wojskowe lotnictwo szwajcarskie, przedstawiają się następująco:

Eskadra 5-ciu samolotów natrafiła na gęstą mgłę, przelatując na wysokości 2500 mtr. nad kantonem Schwyz. Samoloty zawróciły, zamierzając powrócić na lotnisko Dubendorf.

W czasie tego manewru 3-y samoloty rozbiły się o skały w okolicach Muotathai. 6-ciu lotników - oficerów poniosło śmierć.

Czwarty samolot rozbił się o skały w okolicach Drusenberg i stanął w płomieniach. Obaj oficerowie - lotnicy odnieśli ciężkie oparzenia i zostali umieszczeni w szpitalu w Einsiedel.

Na miejsce katastrofy udały się ekspedycje ratunkowe z udziałem policji kantonu Schwyz oraz podchorążych oficerskiej szkoły lotniczej.

Po uciążliwych poszukiwaniach ekspedycje ratownicze znalazły zwłoki wszystkich ofiar katastrofy czterech samolotów szwajcarskich.

Chłopiec o 2 głowach i 3 rękach

CZERNIOWCE. W Timiszoarze żona szofera nazwiskiem Wegesser urodziła chłopca, który posiadał 2 głowy i 3 ręce. 1 ręka znajdowała się między dwoma głowami i posiadała 7 palców. Dziecko zmarło.

Rumunia, kraj długowiecznych

CZERNIOWCE. Jak wynika z ostatniej urzędowej statystyki ,w Rumunii mieszka 1074 osób, które mają ponad 100 lat.

Krytyczne dni Czechosłowacji

Niespodziewana wizyta Henleina u lorda Runcimana

LONDYN. Dyplomatyczny korespondent „Observera" zwraca uwagę, że sobotnie przemówienie sir Johna Simowa było wynikiem jego konferencji z premierem Chamberlainem i lordem Halifaxem, odbytej w ubiegłą środę i że dziś odbędzie się ponowna konferencja między tymi trzema mężami stanu.

Zdaniem tego korespondenta, w sferach oficjalnych panuje przekonanie, że sytuacja Czechosłowacji weszła obecnie w krytyczną fazę.

Zarówno Niemcy jak i Czesi oświadczają, że przyszedł moment, w którym dalsza zwłoka jest niemożliwa.

Wielki zjazd partyjny w Norymberdze rozpocznie się 5-go września i wiadomo, że Henlein weźmie w nim udział z liczną ilością swych stronników. Na zjeździe tym kanclerz Hitler wygłosi wielką mowę.

Z Pragi donoszą, że przewódca Niemców sudeckich, Konrad Henlein, odbywający podróż inspekcyjną w niektórych okręgach wyborczych, przerwał na skutek zaproszenia lorda Runcimana swą podróż i udał się do Rothenhaus— zamku ks. Maksa Hohenhole, gdzie spotkał się z lordem Runcimanem.

Inspekcję kontynuować będzie zastępca Henleina poseł Franck.

PRAGA. W praskich kołach politycznych — niespodziewane spotkanie lorda Runcimana z Konradem Henleinem omawiane jest z dużym zainteresowaniem.

Pierwotnie przewidziane było że Konrad Henlein w czasie swojej podróży po Czechach północnych spotka się na zamku ks. Hohenlohe z członkiem misji lorda Runcimana, Ashtonem Gwatkinem, który powrócił z Londynu i przeprowadzi z nim krótką konferencję.

Rozmowa lorda Runcimana z Konradem Henleinem trwała przeszło godzinę. Po zakończeniu w kołach politycznych rozeszły się pogłoski, że postanowione zostało ponowne spotkanie w przyszłym tygodniu.

W kołach tych utrzymują, że Ashton Gwatkin przedłożył w Londynie czynnikom miarodajnym konkretne propozycje załatwienia zagadnienia czechosłowackiego.

PARYŻ. W kołach politycznych Paryża panuje przekonanie, że zbliżający się tydzień, jak również okres obrad kongresu w Norymberdze przyniesie wydarzenia komplikujące sytuację wewnętrzną Czechosłowacji.

Wyrażane są przypuszczenia, iż na kongresie w Norymberdze może być rzucone hasło załatwienia sprawy sudeckiej drogą plebiscytu.

Korespondent „Le Soir" donosi z Londynu, że w kołach brytyjskich mówi się o możliwości rozwiązania sprawy sudeckiej przez zwołanie międzynarodowej konferencji.

Sukces ofensywy republikańskiej

Powstańcy ponieśli dotkliwe straty

MADRYT. Komunikat wojsk republikańskich donosi o wielkiej i skutecznej ofensywie podjętej przez republikanów.

Na froncie Estramadura wojska republikańskie prowadzą dalej swój manewr okrążający na odcinku Zujar, zajętym przez wojska narodowe.

Na północ Castuela zajęły one stanowiska przed wsiami Campanario i Piedra Sscrita, które to wsie bombardowane są przez artylerię wojsk republikańskich.

W swej zwycięskiej ofensywie na wschodzie posunęły się wojska republikańskie aż poza Zarza Capilla Pentiordo, odbierając Sierra Lascabrai oraz Sierra Eltorozo na odcinku Almaden.

Sukcesy wojsk republikańskich są niewątpliwe i wojska narodowe zmuszone zostały do odwrotu. Republikanie zdobyli materiał wojenny i wzięli do niewoli licznych jeńców, którzy natychmiast odesłani zostali na tyły.

Na odcinku Puente de la Robispo toczą się walki na południe od rzeki Tag. Wojska republikańskie zagrodziły drogę powstańcom, którzy ponieśli na tym odcinku znaczne straty.

Zatarg premiera z lewicą

należy uznać za zlikwidowany

PARYŻ. B. premier Blum w „Populaire" wypowiada opinię, że zatarg między premierem a lewicą „Frontu Ludowego" należy uważać za zakończony.

Dymisja rządu w chwili obecnej — pisze Blum — ze względu na sytuację zagraniczną mogłaby mieć fatalne następstwa, a poza tym nie można byłoby utworzyć nowego rządu „Frontu Ludowego".

Dlatego też skoro premier Daladier pozostał przy władzy, należy mu ułatwić sprawowanie rządów i nie odmawiać rządowi autorytetu, niezbędnego do występowania na zewnątrz w imieniu Francji!

Krwawe starcia w Sudetach

Trzech Niemców ciężko poranionych przez Czechów

HRENSKO. W Johnsdorf koło Hrenska kilku Czechów usiłowało ok. godz. 22.30 w nocy z soboty na niedzielę wedrzeć się do domu niejakiego Franza Richtera, przy czym rozbili oni drzwi i okna i zagrozili mieszkańcom domu, wśród których znajdowała się ciężarna kobieta i kaleka.

Wznosili oni przy tym okrzyki „zwolennicy Henleina muszą się wynosić!" i pobili ciężko Niemca sudeckiego Gustawa Binerta, który przybył zwabiony krzykami.

W dalszym ciągu napadli oni na 2-ch Niemców sudeckich Franza Richtiga i po raz drugi Franza Richtera, których ciężko poranili. Richtera, który otrzymał ciężką ranę w głowę, oraz Richtinga, który doznał złamania ręki i otrzymał kilka ran ciętych na plecach, musiano natychmiast odwieźć do Cieszyna do szpitala.

Gustaw Bienert, który pobity został pod domem Richtera, doznał ran gniecionych na obydwu nogach oraz wylewu krwi na plecach.

Podniecona tymi zajściami ludność niemiecka Johnsdorfu zażądała natychmiastowego zaaresztowania włóczęgów czeskich i przed jej groźną postawą ustąpić musiał żandarm czeski, który początkowo sprzeciwiał się przeprowadzeniu aresztowania.

Mieszkańcy wsi rozeszli się dopiero po odprowadzeniu przez żandarmerię napastników czeskich do Hrenska.

Włosi wysiedlają Francuzów

z pogranicznych miejscowości

NICEA. W pograniczne gminie Isola dzień minął spokojnie.

Wedle ostatnich doniesień, władze włoskie wyznaczyły 48-godzinny termin, w ciągu którego Francuzi posiadający posiadłości po stronie włoskiej w dolinie Chastillon, mają wyrazić zgodę na dobrowolne wywłaszczenie, od której to zgody uzależniony został 2-miesięczny termin na likwidację gospodarstw, jako to sprzętu urodzaju, sprowadzenie trzód i wywóz ruchomości.

Termin odpowiedzi upłynął w dniu wczorajszym. Dotychczas żadna z zainteresowanych osób nie wyraziła zgody na wywłaszczanie.

Chińczycy ponieśli klęskę

TOKIO. Agencja Domei donosi, że wojska japońskie zadały Chińczykom klęskę pod m. Tsiyuan, gdzie Chińczycy stracili 200 zabitych.

Chińczycy skoncentrowali około 8000 żołnierzy na froncie długości 520 klm., celem obrony Hankou. W natarciu na Hankou Japończycy zajęli m. Hoszan (35 km. na południe od Liuan w południowo zachodniej części prowincji Anhuei i znajdują się obecnie w odległości 4 klm. od pierwszej linii fortyfikacji, broniących Hankou.

Góra, która maszeruje...

Sensacyjne to wydarzenie miało miejsce w Meksyku

Mieszkańcy Meksyku są przyzwyczajeni do trzęsienia ziemi. Zdarza się ono tam dość często, to też ze zdumiewającym spokojem przyjmują do wiadomości fakt, że w jakiejś miejscowości wskutek trzęsienia ziemi zawaliło się kilka domów. Dlatego też mieszkańcy miasta Hue jucan nie zwracali prawie uwagi na głuche dudnienie dochodzące od pewnego czasu spod ziemi.

Aż nagle pewnego dnia we wczesnych godzinach popołudniowych rozległ się ogłuszający huk, a w wielu miejscach ziemia się rozwarła i pojawiły się szczeliny szerokości 10 lub 15 metrów. Wiele chat w okolicznych wioskach zawaliło się wskutek tego gwałtownego trzęsienia ziemi, a mieszkańcy Hue jucan ze spokojem opuścili swe domostwa i zebrali się na wolnych placach, ażeby tu czekać na to, aż minie katastrofa. Był to zresztą jedyny środek zaradczy.

Nagle stało się coś niezwykłego. Cerro Canteras, góra, wznosząca się w odległości 15 kilometrów od miasta, ruszyła z piekielną wrzawą w drogę. W promieniu kilkunastu kilometrów słyszało się niesamowity hałas, jaki powstał wskutek posuwania się góry ważącej miliony kilogramów.

Góra była jakieś piętnaście minut w ruchu i przesunęła się o 8 metrów. Podczas tego marszu góra zmiotła z powierzchni ziemi wszystko, co napotkała po drodze, a w powstałych w ziemi szczelinach znikła cała wieś. Gdy minęło trzęsienie ziemi, szczeliny znów się zamknęły i po wsi nie pozostało śladu.

W promieniu 40 kilometrów od ogniwa katastrofy, podczas przesuwania się góry czuło się tak silne drżenie ziemi, że wiele domów zawaliło się. Te ruchy ziemi różnią się zasadniczo od poprzednich trzęsień ziemi i władze wydelegowały na miejsce katastrofy specjalną komisję, ażeby wyjaśniła w jaki sposób nastąpiło przesunięcie ciężkiej góry podczas trzęsienia ziemi.

Dotychczas nie zdołano jeszcze ustalić, ile osób padło ofiarą tego niesamowitego wypadku. W każdym razie należy przypuszczać, że liczba ofiar nie jest mała. Ustalenie tego napotyka jednakże na wielkie trudności, a tymczasem spod ziemi znów wydobywają się podejrzane szmery i zaniepokojona ludność czeka na dalsze sceny pełne grozy.

Szaleniec zabił 12 osób

LONDYN. Z Bombaju donoszą, że jeden z mieszkańców prowincji Pudżab popadł na skutek zazdrości w stan szału znanego u krajowców pod nazwą „amok". Zdołał on zastrzelić 12 osób i zranić ciężko 8 innych zanim został przez policję ujęty.

Woli ukochaną, niż tron królewski

Romantyczny brat sułtana chce poślubić prostą dziewczynę

Anglia obecnie ma nową sensację. Oto znów znalazł się młodzieniec z królewskiej rodziny, który zakochał się w zwykłej dziewczynie z ludu, pedikurzystce i woli stracić prawa do tronu niż wyrzec się ukochanej.

Romantycznym tym młodzieńcem jest brat sułtana 20-letni Trengganu Ahmud, który od dwóch lat studiuje w Oxfordzie Przed 9 miesiącami poznał on na balu uroczą Joyce Blencowe i zakochał się w niej z pierwszego wejrzenia.

Z początku patrzono przez palce na tę znajomość. Sądzono bowiem, że jest to zwykła miłoska. Z czasem jednak sprawa stawała się coraz bardziej poważna. Sułtan stwierdził to dopiero wówczas, gdy Mahmud po skończeni ustudiów, zamierzając się udać do Trengganu na praktykę, zamówił na statku dwie kajuty.

Sułtan nie chciał się na to zgodzić i za pośrednictwem swoich zaufanych wszczął pertraktacje z bratem, który zgodził się w końcu sam wrócić do ojczyzny, pod warunkiem że po pewnym czasie pozwolą przybyć i Joyce.

W drodze do ojczyzny zakochany młodzieniec doszedł do wniosku, że jest to podstęp, że brat chce go wywieść w pole, że nie pozwoli mu już zobaczyć się z ukochaną. Toteż gdy statek zawinął do portu w Marsylii Mahumd opuścił pokład statku, udał się na lotnisko i wrócił samolotem do Anglii.

Oburzony tym postępkiem sułtan przesłał Mahumdowi oficjalnie za pośrednictwem angielskiego ministerstwa spraw zagranicznych następującą notę:

„Sułtan Trengganu nie jest zadowolony. Zabrania panu formalnie występować w związki małżeńskie i jeśli nie wróci pan natychmiast jako kawaler w strony ojczyste, nie będzie pan mógł niczego spodziewać się po Trengganie".

Zakochany młodzieniec zmiejsca odpowiedział, że nie zamierza wrócić bez Joyce w strony ojczyste. Odpowiedź tę zakomunikowano sułtanowi, który przystąpił do zastosowania radykalnych środków i z miejsca pozbawiono go pensji miesięcznej i wystawiono na licytację limuzynę księcia.

Nie przejmuje się tym jednak, woli żyć w biedzie u boku swej ukochanej, niż w przepychu na dworze sułtana bez swej Joyce.

Chińczycy zaciekle atakują

Japończycy odpowiadają gwałtownymi kontratakami

HANKOU. Jak donosi chiński komunikat, zaciętość walk, prowadzonych na obu brzegach Jang-Tse, nie słabnie ani na chwilę. Na kontrataki chińskie Japończycy odpowiadają nowymi atakami, wprowadzając do boju świeże pułki.

Na południowym brzegu Jang-Tse sytuacja przedstawia się następująco: Natarcie chińskie doprowadziło do odebrania Japończykom m. Tianszen, dalej Chińczykom nie udało się posunąć i walka trwa w rejonie Żuiczan, na skrzydle chińskim.

Podczas tych walk Chińczycy zdobyli materiał wojenny, a mianowicie: kilkanaście kulomiotów i pewną ilość karabinów, odebranych poległym Japończykom. Jeńców nie było.

Na północnym brzegu Jang-Tse ofensywa, poprowadzona z wielkim rozmachem wzdłuż szosy, wychodzącej na Taihu, załamała się wskutek śmierci do wódcy oddziału nacierającego, rozszarpanego przez wybuch pocisku. Chińczycy utrzymali tu swe pozycje.

W prowincji Szansi Japończycy skoncentrowali znaczne siły w okolicy m. Liszin i rozpoczęli stąd natarcie w ogólnym kierunku Huan-Ho.

Ofensywa ta została odparta i atakujące kolumny z dużymi stratami powróciły do m. Liszin.

W północnym Szansi na stronę chińską znowu przeszedł oddział mandżurski, liczący około 400 żołnierzy, wraz ze swym dowódcą.

Paskiem chciał udusić żonę

Awanturę zlikwidowała policja

Lokatorów domu nr. 11 przy ul. Koźlej w Warszawie zaalarmowały wczoraj o godz. 23-ej przeraźliwe krzyki, dochodzące z mieszkania Mariana Piechockiego, tapeciarza, który zajmuje jeden pokój na parterze. Poza Piechockim w charakterze sublokatorów zamieszkują tam mał żonkowie Józef, robotnik i Agnieszka Laskowscy.

Zaalarmowani lokatorzy domu zebrali się przed mieszkaniem. Przez okno ujrzano jak Laskowski zarzuconym na szyję paskiem dusił swą żonę. Piechocki odciągał i szarpał się z Laskowskim. Ktoś zaalarmował policję. Na miejsce przybyło dwóch policjantów. W międzyczasie Laskowski dotkliwie pobił Piechockiego, naruszając mu gałki oczne. Policjanci obezwładnili Laskowskiego i zajęli się poranioną kobietą i Piechockim.

Wezwany lekarz Pogotowia Ratunkowego stwierdził u Laskowskiej złamanie kilku żeber, potłuczenie twarzy i siną pręgę na szyi, u Piechockiego zaś potłuczenie twarzy z uszkodzeniem gałek ocznych i po opatrunku przewiózł Laskowską do szp. na Czyste, Piechockiego zaś do Instytutu Oftalmicznego przy ul. Smolnej

Przeprowadzone przez policję dochodzenie ustaliło, że powodem zajścia było wyznanie Laskowskiej mężowi o uwiedzeniu jej przez Piechockiego. Laskowskiego przeprowadzono do II-go kom. P. P., gdzie spisano o zajściu protokół.

Przysposobienie wojsk. w Sowietach

rozwija coraz większą działalność

MOSKWA. Prasa nawołuje do większego zaktywizowania przysposobienia wojskowego we wszystkich przedsiębiorstwach.

Partia żąda — pisze „Raboczaja Moskwa" — ażeby każde przedsiębiorstwo, każdy kołchoz i każdy sowchoz był nieprzystępną twierdzą.

Podkreślić należy, że ostatnio na ulicach Moskwy daje się zauważyć liczne maszerujące oddziały przysposobienia wojskowego.

Ameryka przeciw zbrojeniom

Sensacyjne wynurzenia prez. Roosevelta

WASZYNGTON. „Dziennik Armii i Marynarki" opublikował z okazji 50-lecia swego istnienia specjalne wydanie, do którego słowo wstępne wyszło spod pióra prezydenta Roosevelta.

W tym słowie wstępnym czytamy m. in., że St. Zjedn. byłyby szczęśliwe, gdyby mogły się porozumieć z innymi mocarstwami co do znacznego ograniczenia zbrojeń.

W sytuacji obecnej jest obowiązkiem Stanów Zjednoczonych dbać o obronę narodową.

Obecna sytuacja międzynarodowa zmusiła Stany Zjednoczone do znacznego zwiększenia swej siły zbrojnej lądowej i morskiej pomimo, iż nie planują one żadnej agresji.

O ile by inne mocarstwa zaczęły się rozbrajać. Stany Zjednoczone byłyby szczęśliwe móc pójść za przykładem tych mocarstw i ograniczyć swoje zbrojenia w sposób wymagany przez aktualne ogólne położenie świata.

Nigdy się nie golił

nie pił wódki i nie jadł mięsa

Przed kilkoma dniami poszła na emeryturę popularna osobistość w stanie Oklahoma, mianowicie listonosz T. H. Hills.

Siedemdziesięcioletni ten starzec w ciągu 50 lat roznosił listy w swoim okręgu i wywiązywał się doskonale ze swych obowiązków. Pomimo, że była to dość męcząca praca Hills ni gdy nie chorował.

Przypisuje on to okolicznoś ci, że jest jaroszem i że nigdy nie zaglądał do kieliszka, nie pijąc nawet piwa. Poza tym nigdy nożyczki nie dotknęły jego włosów, a brzytwa policzków. To też ma on długą gęstą brodę i długie wijące się włosy. Z tego też względu mieszkańcy z niego mocno pokpiwali, nato miast cieszył się on wielkim szacunkiem dzieci, których był wielkim przyjacielem.

Groźne wrzenia rewolucyjne

4 osoby zabite — 15 odniosło rany

LONDYN. W Allahabad miały miejsce w nocy z niedzieli na poniedziałek niepokoje, w czasie których 4 osoby zostały zabite, 15 zaś osób odniosło rany.

Policja i wojsko przeprowadziły liczne aresztowania. Bliższych szczegółów o przyczynie tych zamieszek na razie brak.

Wedle ostatnich doniesień wprowadzono w Allahabad stan wyjątkowy.

Samolot przełamał się na 2 części

podczas tragicznego lądowania na roli

PARYŻ. Samolot francuski, który w niedzielę brał udział w wielkim pokazie lotniczym w Dinard, w czasie swego lotu powrotnego dostał się w mgłę i usiłował lądować przymusowo. Lądowanie to nie powiodło się jednak i samolot rozbił się na roli, przełamując się na dwie części.

Załoga składała się z pięciu lotników wojskowych: jeden z nich zginął na miejscu, drugiego odwieziono w stanie beznadziejnym do szpitala, trzeci zaś odniósł lekkie obrażenia, podczas kiedy dwaj pozostali wyszli bez szwanku z katastrofy.

Uszkodzony okręt republikański

naprawiany jest w stoczni angielskiej

GIBRALTAR. Republikański kontrtorpedowiec „Jose Luis Diaz", któremu udało się dotrzeć w sobotę po dwugodzinnej walce z narodowymi okrętami hiszpańskimi w ciężko uszkodzonym stanie do portu w Gibraltarze, znajduje się obecnie w stoczni portu w naprawie.

Dowódca kontrtorpedowca republikańskiego Don Juan Antonio Castro musiał zobowiązać się w niedzielę wobec władz angielskich słowem honoru, że na czas trwania naprawy okręt nie zrobi użytku z aparatu radiowego, znajdującego się na pokładzie kontrtorpedowca.

Groźne pomruki wulkanu sudeckiego

Anglia z niepokojem śledzi rozwój sytuacji w Czechosłowacji

LONDYN. Wczorajsza prasa poranna potwierdza powagę sytuacji, zaznaczoną już przez prasę niedzielną, przy czym spotkanie, które miało w niedzielę miejsce w Toeplitz-Schönau pomiędzy lordem Runcimanem a przewódcą Niemców sudeckich Konradem Henleinem stanowi — zdaniem prasy — doniosłe wydarzenia.

Należy zaznaczyć, że zainteresowanie prasy angielskiej problemem czeskim w ciągu ostatnich dni znacznie wzrosło.

DONIOSŁE OBRADY RZĄDU ANGIELSKIEGO.

LONDYN. Prasa angielska przywiązuje duże znaczenie do faktu wezwania ambasadora brytyjskiego w Berlinie sir Neville Hendersona do Londynu dla złożenia premierowi raportu o stanowisku Rzeszy Niemieckiej w sprawie czechosłowackiej.

Fakt ten, jak również zwołanie na dziś rano posiedzenia ministrów, które w rzeczywistości będzie posiedzeniem pełnego gabinetu, tłumaczone jest przez prasę jako wyraz poważnej troski z jaką rząd brytyjski ocenia sytuację Czechosłowacji.

ĆWICZENIA WOJSKOWE NA POGRANICZU.

WIEDEŃ. Miejscowość Doellersheim w Austrii Górnej w pobliżu granicy czechosłowackiej przeznaczona została na stałe miejsce ćwiczeń dla wojska niemieckiego.

MASOWE BÓJKI CZECHÓW Z NIEMCAMI.

PRAGA. W nocy z soboty na niedzielę w szeregu miejscowości — i to nie tylko na terenie sudeckim — doszło do starć i bójek pomiędzy ludnością czeską i niemiecką, co świadczy o tym, że sytuacja wewnętrzna kraju nie tylko nie uległa uspokojeniu, lecz przeciwnie — zaostrzyła się.

Bójki przybierają charakter masowy, gdyż brało w nich udział po kilkadziesiąt, a nawet w jednym wypadku przeszło 200 osób.

W miejscowości Schoenborn pod Libercem (Reichenberg) i w Rosendorfie doszło do bójki między czeskimi robotnikami a Niemcami.

W Prachaticach doszło do bójki między dwoma policjantami a Niemcami.

W miejscowości Duba wynikła bójka między robotnikami czeskimi a członkami stronnictwa sudecko-niemieckiego.

W miejscowości Stara Rola koło Karlovych Varów (Karlsbad) doszło do starcia henleinowców z socjalistami. Podczas bójki 6 osób zostało rannych, w tym 3 ciężko. Po zajściu odbyły się na ulicach manifestacje.

Również w sąsiedniej wsi Ribara doszło do bójki, w której brało udział 50 osób.

W Pradze doszło w paru miejscach do starć i bójek między Niemcami i Czechami, w których kilka osób odniosło lekkie rany.

GIEŁDA

WALUTY.

Dolar 5.28, Fr. franc. 14.49, Fr. szw. 121.20, Funt ang. 25.82, Gulden gd. 99.75, M. niem. srebrna 91.

DEWIZY.

Belgia 89.75, Holandia 29.50, Londyn 25.91, N. Jork - kabel 5.31, Paryż 14.55, Praga 18.30, Sztokholm 133.60, Zurych 121.70.

AKCJE

B. Polski 124, Warsz. Węgiel 34.75, Lilpop 89, Ostrowiec 65, Rudzki 11.50 Starachowice 43.75, Żyrardów 61.

RADIO

WARSZAWA I. (Raszyn)

6.15 „Kiedy ranne". 6.20 Muzyka (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Koncert poranny. 8.00 — 11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.15 Przerwa. 15.15 „Reportaż z obozu szybowcowego harcerzy" — audycja dla dzieci starszych. 15.35 Przegląd aktualności finansowo — gospodarczych. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Koncert. 16.45 „Od Tatr do stratosfery" — opowiadanie. 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 „Żółw" — pogadanka. 18.10 Recital. 18.45 „Bez tytułu" — fragment z powieści. 19.00 Recital śpiewaczy. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 „Humor i piosenka" — koncert rozrywkowy. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 „Piękne głosy" — muzyka z płyt. 22.10 Wiadomości sportowe. 22.20 Muzyka współczesna. 23.00 — 23.05 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II. (Mokotów).

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 13.50 Parę informacji. 13.55 — 14.00 Program na jutro. 14.00 Scherza symfoniczne. 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Zespół muzyczny. 16.00 — 17.00 Przerwa. 17.00 Audycja dla dzieci: „Wakacje Mamusi Radiowej" — pogadanka. 17.15 Dawne instrumenty. 18.00 Muzyka lekka i taneczna (płyty) 19.00 — 2.00 Przerwa. 22.00 Eksperymentalny Teatr Wyobraźni: „Opowieść wieczorna". 22.30 — 23.55 Muzuka lekka i taneczna (płyty).

Gen. Franco o wycofaniu ochotników

„Hiszpania narodowa zwyciężyła i nie pozwoli odebrać sobie zwycięstwa"

BURGOS. Generał Franco udzielił korespondetowi agencji Havasa wywiadu, w którym oświadczył, że projekt komitetu nieinterwencji, dotyczący wycofania ochotników cudzoziemskich obejmuje jedynie część ochotników, służących w szeregach armii czerwonej.

Nie jest to luka w projekcie, lecz wynik nieznajomości istotnego stanu rzeczy i nieobecności stron zainteresowanych w komitecie.

Członkowie komitetu nie wiedzą, że około 50 proc. obcokrajowców, służących w armii czerwonej, nie jest objętych projektem komitetu.

Komitet w trosce o utrzymanie pokoju europejskiego zaleca wycofanie ochotników europejskich, podczas gdy już prasa północno-amerykańska doniosła przecież, że wśród licznych zabitych cudzoziemców z armii czerwonej 50 proc. pochodzi z krajów pozaeuropejskich.

Na pytanie, czy wycofanie obcokrajowców zagroziłoby Hiszpanii narodowej, generał Franco odpowiedział przecząco, wyjaśniając, że, gdyby przybyli obcy ochotnicy do armii rządowej, wojna zakończyłaby się w listopadzie 1936 r., a czerwona armia byłaby pobita pod bramami Madrytu.

Przybycie 4000 ochotników umożliwiło przedłużenie wojny i oporu. W tym dopiero czasie gen. Franco zgodził się na dopuszczenie do swojej armii ochotników, którzy od dawna prosili o ich przyjęcie.

Słuszne i równomierne wycofywanie ochotników w najmniejszym stopniu nie może zaszkodzić zwycięskiemu zakończeniu kampanii.

Dalej gen. Franco oświadczył, że Barcelona zgodziła się na plan, gdyż zamierza go wyzyskać dla swoich celów, nie mając zamiaru go realizować. Ochotnicy armii czerwonej posiadają fałszywe paszporty, a tysiące cudzoziemców zostało naturalizowanych.

Kwestia wycofania cudzoziemców jest trudna, lecz nie jest niemożliwa do załatwienia. Gen. Franco przypomniał, że proponował wycofanie po 10.000 cudzoziemców z obu stron.

Zapytany co sądzi o ewentualnej ugodzie, gen. Franco odpowiedział, że ci, którzy życzą sobie ugody, służą czerwonym i ukrytym wrogom Hiszpanii.

„Hiszpania narodowa zwyciężyła i nie pozwoli sobie odebrać, ani też zmniejszyć zwycięstwa w niczym i przez nikogo".

Zderzenie pociągów w tunelu

TOKIO. W tunelu koło Kobe zderzyły się dwa pociągi elektryczne. 10 osób zostało zabitych, 50 odniosło rany. Przyczyną katastrofy były mylne nastawienia zwrotnicy.

Płoną lasy

RYGA. W pobliżu Narwy po stronie sowieckiej od kilku dni płoną duże obszary lasów. Z nadgranicznego terytorium estońskiego widać wielkie chmury dymu.

67 zabitych

TOKIO. Liczba ofiar katastrofy lotniczej, która miała miejsce 24 sierpnia, wzrosła do 67 zabitych, gdyż wiele ciężko poparzonych osób zmarło w szpitalu.

Zamordował sześcioro dzieci

SZTUTGART. Niejaki Schassberger, chcąc się zemścić na żonie, która go opuściła, zamordował młotem 6 dzieci, podpalił dom i popełnił samobójstwo.

Orkan zburzył 200 domów

NOWY JORK. Nad półwyspem Yukatan przeszedł niezwykle silny orkan, który zburzył 200 domów i wyrządził wielkie szkody w rozległych lasach tego półwyspu. Ofiar w ludziach dotychczas nie notowano.

Wściekły kot rzucił się na dzieci

W Kielcach w mieszkaniu rodziny Głowackich podczas snu domowników ich własny kot skoczył na łóżko i pogryzł do krwi 15-letniego Zbysława Grudzińskiego, a następnie doskoczył do łóżka dzieci Głowackich i pokaleczył ich 6-letnią córkę Halinę.

Dzieci oddano pod opiekę lekarską, a wściekłego kota zabito.

Pogoń za wodzem rewolucji

Gen. Cedillo jest nieuchwytny

MEXICO. Pogoń za wodzem rewolucji generałem Cedillo trwa bez przerwy.

Prasa rządowa codziennie przynosi wiadomości o aresztowaniach zwolenników lub agentów gen. Cedillo, podczas gdy on sam jest nieuchwytny.

Ostatnio rozpoczęto nową akcję w górach stanu San Luis de Potosi, której celem jest zła panie rewolucjonisty.

Wojska rządowe stosowały dotychczas taktykę wysyłania wielkich lotnych kolumn, które przetrząsały okolicę, obecnie wysyła się jedynie małe oddziały po 10 do 15 ludzi, które łatwiej mogą podejść niepostrzeżenie do nieprzyjaciela.

Mimo zapewnień rządu, iż zgniecenie rewolucji nastąpi lada dzień, przypuszczać można, że podjazdowe walki trwać będą jeszcze długo.

Dwa dworce kolejowe podpalone

Żyd został zabity w Haifie

JEROZOLIMA. Tutejsza prasa donosi o aresztowaniu sekretarza żydowsko-rewizjonistycznego związku robotniczego w Tel Avivie.

Na kolei w pobliżu granicy egipskiej podpalono ponownie dwa dworce kolejowe, a linia telefoniczna została uszkodzona.

W Haiffie znaleziono zastrzelonego Żyda.

W miastach: Jaffa, Nablus, Dzenin, Berheba obowiązuje zakaz opuszczania mieszkań.

Cały zarząd miasta w więzieniu

pod zarzutem terroryzowania ludności

MEXICO. Stan zupełnego rozprężenia panuje w miasteczku Coronango w stanie Pueble, gdzie cały zarząd miejski wraz z burmistrzem znajduje się w więzieniu.

Członkowie zarządu tak terroryzowali ludność, że znaczna jej część uciekła z miasta, oddając się pod opiekę gubernatora.

Po aresztowaniu i osadzeniu w więzieniu radnych i burmistrza, miasteczko aż do wyboru nowych władz pozostało bez zarządu.

Oficerowie arabscy dowodzą

oddziałami partyzantów w Palestynie

STAMBUŁ. „Le Journal d'Orient" zamieszcza korespondencję z Tel-Avivu, poświęconą sytuacji politycznej w Palestynie.

Autor korespondencji twierdzi m. in., że większa część terrorystów przybywa z Syrii, gdzie nacjonalizm panarabski przybrał formę fanatyzmu religijnego.

Propagandyści arabscy odwiedzają wsie syryjskie, wygłaszają porywające mowy i werbują partyzantów.

Każdy zaciągający się do szeregów powstańców otrzymuje 5 funtów angielskich miesięcznie. Prócz tego jest on uzbrajany i utrzymywany przez komitet centralny, którego oddziały istnieją we wszystkich wsiach arabskich w Palestynie.

Z drugiej strony i w samej Palestynie głód i bezrobocie zmuszają włościan arabskich do wstępowania do oddziałów partyzanckich. Oddziały te są kierowane przez byłych oficerów arabskich.

Dramatyczna ucieczka z niewoli

Nieprzytomni wojacy na dnie kutra

MARSYLIA. Statek „Djebelaure", który przybył z Oranu, napotkał na morzu kuter, na którego dnie leżało dwóch nieprzytomnych ludzi.

Byli to dwaj Austriacy, którzy służyli w armii gen. Franco. Dostali si eoni do niewoli i byli internowani w obozie jeńców pod Valencją, skąd udało im się uciec na kutrze rybackim. W drodze jednak zabrakło im żywności.

Będą oni przekazani konsulatowi niemieckiemu celem odesłania do kraju.

Źle dzieje się robotnikom sowieckim

Przemysł włókienniczy szwankuje

MOSKWA. „Trud" uskarża się w artykule wstępnym na niską produkcję przemysłu włókienniczego.

Przemysł ten w ciągu 7 miesięcy r. b. wykonał plan produkcji w wysokości 88,6 proc., przy czym 24 proc było tandety.

Fabryki cierpią na płynność siły roboczej, gdyż organizacje zawodowe nie troszczą się należycie o warunki bytu robotników, mimo, że państwo — jak zaznacza dziennik — łoży na ten cel miliony rubli.

Żydzi uciekają do Szwajcarii

lecz znajdują granicę zamkniętą

WIEDEŃ. Na granicy szwajcarskiej zatrzymano grupę około 100 emigrantów żydowskich z Wiednia, którzy pragnęli przedostać się do Szwajcarii, mimo zamknięcia dla nich granicy.

Odstawiono ich do Fryburga w Niemczech, gdzie będą oczekiwać otrzymania zezwolenia na wjazd do któregoś z krajów sasiednich.

Zygmunt Czarski

SERCE NA ROZDROŻU

Ladrecki zwierza się Gustawowi ze swych okrutnych zamiarów — Wtem słyszy jakiś głos z pokoju Heleny... Bohdan po powrocie do domu zastaje sensacyjny list Władki — Nowa próba wyłudzenia pieniędzy...

W oszołomieniu i wściekłości, Ladrecki stracił do tego stopnia panowanie nad sobą, że zapominając o elementarnych wymaganiach rozwagi, bełkotał:

— Zapóźno, panie Gustawie... zapóźno, książę panie... zapóźno pan przybył... Helena, odurzona kwasem węglowym śpi spokojnie... Nie obudzi się... Nie zdoła mi się oprzeć... Zostanie moją kochanką... Słyszy pan? Zostanie moją kochanką... I wobec tego Bohdan nigdy już się z nią nie ożeni... To ja się z nią ożenię... Ja zdobędę jej majątek, który odziedziczy po Tłuchu...

Mówił to niewyraźnie, ledwo bełkocąc, ledwo dysząc...

Ale wtem nagle urwał...

Ujrzał, że śmiertelne drgawki przebiegają po ciele Gustawa...

Czyżby już konał?

W tej samej chwili jednak przez cienką ściankę, oddzielającą oba pokoje, słychać było jakiś męski głos, który zapytywał trwożnie:

— Helusiu... Helusieńko moja cudna... słyszysz mnie?

Ladrecki zerwał się i stanął, jak wryty... Natężał słuch... Zarazem zaś pobladł straszliwie...

Gdy Bohdan wyszedł od Heleny, pośpieszył do Gustawa, przekonany, że już go zastanie czekającego. Nie zauważył wcale, że Gustaw go pilnował i śledził na ulicy.

Bohdan był jeszcze pod wielkim wrażeniem przeżyć minionego dnia.

Był to straszny dzień, bo dał i najgorsze cierpienia i najczystszą radość.

Ujrzał Helenę, niestety, jednak tylko po to, by ją znów stracić. I kto wie, na jak długo...

Ujrzał Gustawa, niestety, by się przekonać, że brat jego padł ofiarą nikczemnego oszustwa, podstępu niegodziwych bandytów.

Do tego jeszcze śmierć Tłucha i tragiczna scena, w której wyniku łajdaczka Władka wyrzuciła go za drzwi, a on nie miał możności nawet temu w jakikolwiek sposób przeciwdziałać.

Zły był, że z pewnością nawet nie będzie miał sposobności tym wszystkim złoczyńcom odpłacić pięknym za nadobne.

Śpieszył się teraz. I tak już zbyt wiele czasu zmarnował.

Znów musiał wszystko, całe swoje życie osobiste poświęcić wyższym obowiązkom. By zapewnić nienaruszalność tajemnicy swego istnienia, postanowił nazajutrz z rana wyjechać daleko, bardzo daleko... Długie dni miną, zanim znów zazna szczęścia, jeżeli zazna jeszcze w ogóle...

Był bardzo zdenerwowany i co chwila przyśpieszał kroku.

Był opanowany żądzą działania szybkiego, jak najszybszego, jakby pragnąc tym przyśpieszyć błogosławioną chwilę, gdy będzie mógł wreszcie Helenę wezwać do siebie, do dalekich krajów, gdzie będzie żył z dala od świata pod fałszywym nazwiskiem.

Oto już dotarł do mieszkania brata. Wtem... zatrzymał się ze zdumieniem...

Zapalił zapałkę, by odnaleźć dziurkę od klucza, gdy wtem zauważył na klamce list, a na kopercie przeczytał swoje własne nazwisko...

— O, Boże — jęknął — któż może wiedzieć, że ja tu jestem? Któż może wiedzieć, że ja w ogóle żyję?

Prędko wszedł do mieszkania, zapalił światło, otworzył list.

Gdy go przeczytał, przeraził się śmiertelnie.

List był bardzo krótki.

Zawierał zaledwie kilka słów:

„W imieniu i dla dobra panny Heleny, usilnie Pana proszę o odwiedzenie mnie. Gdy tylko pan wróci do domu, proszę natychmiast przybyć do mnie. Muszę z Panem pomówić w bardzo ważnej sprawie".

Co zaś najdziwniejsze, że ten zew, zew, który miał rzekomo ocalić jego narzeczoną, był podpisany przez osobę, która była źródłem wszystkich jego udręk, której sam dźwięk imienia budził w nim okropną odrazę.

Podpis ten brzmiał bowiem: „Władka".

Bohdan zawahał się...

Czyż miał usłuchać tej prośby, tak osobliwej, a pochodzącej od osoby, którą nienawidził całą duszą?

A może to znów jakaś zasadzka, jakieś podstępne nadużycie jego dobrej wiary?

Jakim prawem w ogóle Władka może przemawiać czy prosić w imieniu Heleny?

A jednak Bohdan czuł, że nie ma prawa odmówić niczemu, co się dzieje w imię jego ukochanej.

Więc śpiesznie wyszedł z mieszkania Gustawa, udając się do mieszkania Władki, z którego nie tak dawno sromotnie został wyrzucony.

Władka sama mu otworzyła drzwi.

— Nareszcie — szepnęła — nareszcie pan jest, bo już umierałam z niecierpliwości i niepokoju.

Wydawała się okropnie zaniepokojona, a jednak widocznie nie traciła zimnej krwi, rzekła bowiem:

— Pan będzie łaskaw pozwolić dalej. Tu ktoś może nas usłyszeć, a to byłoby bardzo niebezpieczne.. Mówiąc to, co chcę panu powiedzieć, narażam, być może, całe moje życie...

Bohdan zapytywał się w duchu, czy to sen, czy jawa... Tymczasem Władka pociągnęła go w głąb mieszkania.

— Tu — rzekła — nikt nas nie usłyszy, możemy mówić zupełnie spokojnie.

I nie pozwalając Bohdanowi nawet odpowiedzieć czy zadać choćby najmniejsze pytanie, rzekła gorączkowo:

— Proszę mnie posłuchać. Wiem, że to jest wszystko straszne, ale proszę mi wierzyć, że w ten cały krąg zbrodni zostałam wciągnięta wbrew woli. Moje postępowanie budzi we mnie wstręt. Chcę to wszystko odpokutować i odkupić...

Spojrzała na Bohdana przenikliwym wzrokiem i mówiła dalej:

— Najpierw niech mi pan pozwoli dokończyć. Po tym uczyni pan, co pan zechce. Może mi pan umożliwi odbudowanie sobie życia gdzie indziej.. może mi pan da nawet pewną sumę na to...

Bohdan się oburzył straszliwie...

Jakto? Więc to tak? A przez chwilę przypuszczał, że Władka doprawdy chce za wszystko odpokutować i wkroczyć na uczciwą drogę życia. O, jakże się tragicznie znów omylił.. Już domaga się od niego pieniędzy! Więc nic a nic się nie zmieniło?

Władka udawała, że nie dostrzega oburzenia, jakie zakotłowało się w Bohdane...

On jednak nie mógł już wytrzymać z niecierpliwości i rozgniewany tym, iż nagle urwała, zawołał:

— Słucham panią... Co mi pani ma właściwie do powiedzenia? Bo na razie z tego wszystkiego jeszcze nic a nic nie rozumiem...

— Pannie Helenie grozi straszliwe niebezpieczeństwo.

— Jakie, o. Boże?

Przerażony śmiertelnie, Bohdan skoczył ku Władce i chwycił ją kurczowo za ramię, ściskając że aż syknęła z bólu. Domagał się gwałtownie:

— Niechże pani mówi... już natychmiast... bezzwłocznie...

Tu nagle zrzuciła maskę. Rzekła:

— Powiem panu, jeżeli mi pan za to zapłaci.

— Ależ nie mam grosza przy duszy — zapewniał ją Bohdan, zresztą, zupełnie szczerze.

Władka zaśmiała się. Rzekła.

— Pan może i rzeczywiście w tej chwili nie ma grosza. Ale książę Gustaw jest bogaty, bardzo bogaty. Pański podpis będzie dla niego święty. Niech mi pan podpisze czek na dwieście tysięcy złotych. Za tę cenę powiem panu wszystko...

W tej chwili wydawało się, że Władka doprawdy umie czytać w myślach Bohdana, tańczących zawrotny i koszmarny pląs...

Bohdan najchętniej teraz chwyciłby Władkę za kark i dowlókł do łóżka Heleny... Z trudem walczył z tym pragnieniem.

Był teraz pełen myśli jak najbardziej brutalnych, wręcz kwiożerczych.

Ale czy miał prawo tak postąpić?

Czy nie lepiej byłoby udać, że dał się nabrać

Czy to nie będzie mądrzejsze i słuszniejsze?

(Dalszy ciąg jutro)

WOJNA SZPIEGÓW

Sensacyjne wspomnienia b. oficera wywiadu francuskiego

Do podróżnej, którą p. Brunet podejrzewał o to iż jest agentką niemiecką podszedł na dworcu w Bellegarde komisarz policji w towarzystwie dwóch żandarmów i poprosił ją o paszport. Podróżna podała mu paszport dyplomatyczny wystawiony przez francuskie ministerstwo spraw zagranicznych.

38

Wystarczyło gdy posiadacz paszportu przedstawił go władzom w czasie podróży podczas rewizji przeprowadzanej w pociągu.

Paszport dyplomatyczny zwykle budził szacunek do osoby posiadającej go. To też komisarz policji grzecznie zasalutował i zwrócił paszport podróżnej.

— Pańskie podejrzenia były skierowane pod mylnym adresem — rzekł na wpół żartobliwie i na wpół poważnie, gdy wróciliśmy do jego biura.

— Zobaczymy jeszcze!

— Jest pan uparty.

Podczas gdy komisarz przeglądał paszport, zdołałem zauważyć na tym dokumencie adres jego posiadaczki: była to jedna z ulic w arystokratycznej dzielnicy Paryża. Postanowiłem udać się pod ten adres i przeprowadzić na miejscu dochodzenia.

Wsiadłem więc do pociągu, zaszyłem się w kąt wagonu i zasnąłem. Obudziłem się dopiero w Melunie, gdzie nałożyłem mundur, aby tajemnicza podróżna, która mnie widziała w Bellegarde, nie mogła mnie rozpoznać.

Po przybyciu do Paryża udałem się do ministerstwa spraw zagranicznych i zapytałem, czy ten paszport dyplomatyczny jest autentyczny.

— Tak, autentyczny — zapewnił mnie urzędnik zajmujący się tymi sprawami, a zniżając głos dodał: — został on wydany pani P. na usilną prośbę jednego z wyższych urzędników ministerstwa. Popełnia więc pan pewien nietakt, atakując protegowaną tego urzędnika.

Z trudem opanowałem oburzenie, jakie mnie ogarnęło. Prowadziliśmy przecież wojnę bez pardonu, szpiedzy nieprzyjacielscy dawali się nam porządnie we znaki, a tu pewien wyższy urzędnik, aby odwdzięczyć się tej kobiecie za „przysługę", którą mu wyświadczyła i której charakteru nie trudno się domyśleć, wystarał się dla niej o paszport, z jakiego korzystają wyłącznie dyplomaci! Była to karygodna lekkomyślność, granicząca wprost z przestępstwem!

Uwag tych nie wypowiedziałem jednak na głos. Po prostu pożegnałem urzędnika i opuściłem ministerstwo.

Postanowiłem jednak odpowiednio wykorzystać swój pobyt w Paryżu i udałem się na ulicę zaznaczoną w paszporcie owej damy. Była to, jak już wspomniałem, ulica położona w arystokratycznej dzielnicy i nie było tam żadnych sklepików, ani kawiarni. Przeprowadzenie więc dochodzenia nie było rzeczą łatwą. Nie odstraszyło mnie to jednak. Postanowiłem przystąpić wprost do dzieła i wszedłem do dyżurki dozorcy.

Pokazałem dozorcy legitymację policyjną i zapytałem:

— Czy pani P. jest lokatorką tego domu?

— Nie — padła odpowiedź.

— Przychodzi tutaj czasami i spędza kilka dni w mieszkaniu lokatora z czwartego piętra

— Kim jest ten pan?

— Jest to młody mężczyzna i dziwi mnie dlaczego znajduje się na tyłach podczas gdy tak wielu mężczyzn w jego wieku przebywa na froncie. Codziennie przyjmuje on wiele osób, kobiet i mężczyzn, wśród których nie brak również i oficerów. Przychodzą oni wprawdzie tutaj ubrani po cywilnemu, ale po ich sposobie bycia poznaję, że to wojskowi.

— Jest pan spostrzegawczy.

Dozorca, liczący około sześćdziesięciu lat, wypiął dumnie pierś i oświadczył:

— Jestem byłym żołnierzem, więc znam się na tych rzeczach.

Następnie opowiedział mi szczegółowo gdzie służył i w jakich kampaniach brał udział. Nie przerywałem jego potoku słów i dowiedziałem się w końcu, że posiadał trzech synów. Dwaj z nich zostali zabici na polu chwały, a trzeci walczy na froncie.

Prosta ta opowieść tak mnie wzruszyła, że uścisnąłem mu rękę i zawołałem:

— Panu, który jest starym i dzielnym patriotą, mogę powierzyć pewną tajemnicę. Zameldowano nam, że u lokatora, o którym pan wspomniał, dzieją się nienormalne rzeczy.

— To mnie wcale nie dziwi — wybuchnął starzec. — Jestem przekonany, że to szpieg!

— Czy ma pan jakieś dowody, na których opiera pan swe przypuszczenia?

— Nie, niestety, nie mam żadnych, lecz sądzę, że jest ktoś, który może panu opowiedzie o tym jegomościu wiele ciekawego. Jest to szofer taksówki, którą często jeździ mój lokator. Niech pan tutaj przyjdzie około ósmej wieczorem. Poślę po niego i poproszę, aby odwiedził mnie o tej porze.

— Jakie nazwisko podał panu ten lokator, wynajmując mieszkanie?

— Simon.

— Dziękuję panu za informacje. Odwiedzę pana o ósmej — rzekłem na odchodnym do starca, serdecznie ściskając mu dłoń.

Punktualnie o ósmej wieczorem przybyłem do dyżurki dozorcy. Szofer już czekał na mnie. Gdy go wtajemniczyłem w jakim celu prowadzę dochodzenia, odparł bez wahania:

— Dwa, lub trzy razy w tygodniu pan Simon każe się wieźć w okolice Chateau - Thierry. Tam zatrzymuje się w hotelu, gdzie odwiedza go wielu oficerów. Kilka razy wspomniał mi, abym nikomu nie mówił o tych podróżach, jak również o przewożeniu jeszcze dwóch osób, które regularnie wiozę, jedną na dworzec lioński, a drugą na dworzec d'Orsay.

— A czy te podróże otoczone tak wielką tajemnicą nie wydawały się panu nigdy podejrzane?

(Dalszy ciąg jutro)

Zwłoki mężczyzny z odciętą głową

Nowa zbrodnia polityczna we Francji — Sekretarz Trockiego zamordowany przez agentów G. P. U.?

PARYŻ. Prasa paryska przynosi rewelacje na temat nowej zbrodni politycznej na terenie Francji.

Kilka dni temu wyłowiono w rzece Marnie pod Paryżem zwłoki mężczyzny z odciętą głową, podziurawione kulami oraz przebite sztyletem.

Zwłoki znajdowały się w stanie rozkładu, co utrudniało ustalenie tożsamości. Obecnie, wobec zebranych poszlak panuje przekonanie, że są to zwłoki osobistego sekretarza Trockiego, Rudolfa Klementa, który miesiąc temu zginął w tajemniczych okolicznościach.

Trocki natychmiast po zaginięciu swego b. sekretarza wyraził przypuszczenie, iż padł on ofiarą zemsty GPU, ścigającego wszystkich jego współpracowników.

Charakterystycznym jest, że cios zadany sztyletem Klementowi jest zupełnie identyczny z ciosami jakimi został zgładzony przed kilku miesiącami ekonomista rosyjski, mieszkający w Paryżu Nawaszyn, oraz niejaka Letycja Toureau, zamordowana mniej więcej rok temu w zagadkowych okolicznościach w kolejce podziemnej w Paryżu.

Jak odtychczas, zabójcy Nawaszyna i p. Toureau nie zostali wykryci.

Jeden z dzienników prawicowych donosi, że wybitny działacz francuskiej partii komunistycznej interweniował u władz aby nie nadawały zbytniego rozgłosu sprawie zaginięcia

Kalendarz dnia

WTOREK

30 SIERPNIA

Róży z Limy, Feliksa, Piotra w.
Słowiański: Szczęsnego św.
Słońca wsch. 4.43, zach. 20.19.
Księżyca wsch. 10.59, zach. 20.19

KRONIKA HISTORYCZNA

1794. Kościuszko odpiera Prusaków z Warszawy.
1809. Zmarł Ign. Potocki, współtwórca Konstytucji 3 Maja.
1915. Powstanie Polskiej Organizacji Wojskowej.
1918. Początek wielkiej bitwy nad Sommią.
1935. Tragiczna śmierć królowej Belgii Astrid.

PRZYSŁOWIA LUDOWE

Gdzie nie ma ładu, tam nie ma obiadu.

RADY PRAKTYCZNE:

Włosy bardzo suche wskutek przypiekania żelazkiem trzeba zwilżać odrobiną tłuszczu.

CIEKAWE WIADOMOSCI

Orchidee utrzymuje się w wazonikach do 40 lat.

ZE ZBIORU PARADOKSÓW.

Paradoksem jest, gdy narzeczony dowiaduje się, że jego przyszła posiada przeszłość.

Straszna choroba wschodnia - trąd

kpi sobie ze wszystkich lekarstw i zabiegów

Trąd, straszna nieuleczalna choroba, szerzy się przede wszystkim na Wschodzie.

Setki ludzi wiedzy oddało się na usługi trędowatych, starając się ich uzdrowić. Na razie nie dało to żadnych wyników. Udało im się tylko znaleźć środki łagodzące cierpienia tych nieszczęśliwych chorych, którzy w ostatnich okresach swego życia przeobrażają się w dzikie niesforne bestie i są gotowi dla kilku pięknych godzin życia dokonać najpotworniejszych zbrodni.

Chorych umieszcza się w specjalnych koloniach dla trędowatych, t. zw. leprozoriach, których olbrzymia ilość jest rozsiana po wszystkich krajach Azji. Już z daleka wielkie czarne tablice ostrzegają przed zbliżaniem się do leprozorium, gdzie za parkanem trzymetrowej wysokości przebywają chorzy odcięci od świata.

Ośrodkiem leprozorium jest stacja sanitarna, gdzie urzędują lekarze i siostry miłosierdzia, którzy poświęcili swe życie dla trędowatych. Chorzy, sprowadzeni tutaj z najbliższej okolicy posiadają całkowitą swobodę ruchów i mogą robić co im się żywnie podoba. Posiadają własne chaty, ogrody, mogą urządzać różnego rodzaju gry, a w niektórych leprozoriach urządzono nawet kino dla chorych i postrano się o inne rozrywki, które by uprzyjemniły nieco ich straszny żywot.

Chorzy żyją prawie jak w raju, ponieważ nie powinni o nic dbać. Czyni się zadość prawie wszystkim ich żądaniom. Ale mogą dokładnie ustalić, kiedy przyjdzie śmierć. Powoli, lecz systematycznie żłobi ich choroba, atakując coraz inną część ciała, aż w końcu przychodzi śmierć.

Lekarze i siostry starają się złagodzić ich bóle, ale nie mogą powstrzymać zbliżającej się śmierci, ponieważ choroba ta kpi sobie ze wszystkich lekarstw i zastrzyków.

Kolonie dla trędowatych są czasem terenem niezwykle miłosnych tragedii. Oto pewnego dnia sprowadzono do jednego z leprozoriów 30-letniego Chińczyka skutego w kajdany. Stawiał on bowiem zacięty opór. Musiano skorzystać z pomocy policjantów, którzy założywszy gumowe ubrania zakuli go w kajdany i odwieźli do leprozorium. Towarzysze niedoli ofiarowali mu oddzielną chatę, ozdobili ją kwiatami, robili wszystko co było w ich mocy, aby ułatwić mu życie i chory powoli przyzwyczaił się do swego nowego otoczenia.

Pewnej nocy młoda kobieta zapomocą sznurowej drabinki przedostała się przez wysoki mur i wkradła się na teren leprozorium. Była to żona chorego Chińczyka. Przez wiele tygodni błądziła po okolicy, aby znaleźć leprozorium. W końcu gdy je znalazła błagała aby ją wpuszczono na jego teren. Gdy odmówiono jej prośbie, zakradła się tam bez pozwolenia.

Następnego dnia siostry znalazły ją i chciały wyprowadzić z kolonii. Wówczas kobieta zerwała ubranie z męża przylgnęła do jego ciała pokrytego wrzodami i zawołała:

— Teraz mnie już stąd nie wyprowadzicie, ponieważ jestem również chora!

Nie pozostało więc nic innego, jak pozostawić ją w leprozorium. W ciągu wielu lat żyła u boku swego męża, którego choroba coraz bardziej żłobiła, aż wreszcie wyzionął ducha.

W trzy miesiące po śmierci chorego jego małżonkę, która również t.awiła straszna ta choroba, ogarnął głód życia i noc w noc ponawiała próby ucieczki. Nie udawało się jej jednak odzyskać wolności i w dalszym ciągu musiała przebywać w leprozorium, aż po dwóch latach podążyła na tamten świat za mężem, któremu ofiarowała swe życie.

Na małej wokandzie...

Zemsta zza grobu

czyli: „Nieboszczyk-cudotwórca"

(A. E.) Hazardowa gra w „dwadzieścia jeden" ciągnęła się już długie godziny.

Przed panem Beniaminem Mozesem piętrzył się stos wygranych monet, a pozostali gracze śledzili go z nieukrywaną zawiścią.

Pan Mozes w milczeniu oceniał swe karty. Po czym wyciągnął rękę i rzekł:

— Biorę.

Wówczas nastąpiła rzecz nieoczekiwana. Mianowicie pan Mozes, nie zdążywszy wziąć karty, jęknął „umieram", spadł z krzesła na podłogę i zastygł.

Gracze podbiegli do zmarłego.

— Dziwna rzecz — mruknął pochylony nad zwłokami pan Jakub Konarski. — Dziwna rzecz dlaczego błogosławionej pamięci Mozes powiedział „biorę". Trzyma w ręku dziewiętnaście. I nie bał się ryzykować?

— Hm, co pan chce? Widocznie nieboszczyk Mozes miał w tym jakieś wyrachowanie.

— Co znaczy wyrachowanie? Ślepy traf można wyrachować? On mógł wiedzieć, że akurat pójdzie dwójka? Bym nie przypuszczał, że tragicznie zmarły Mozes...

— Dlaczego właściwie byś pan nie przypuszczał? Zgasły w kwiecie wieku Mozes nie miał bynajmniej tak bardzo nadzwyczajnej opinii. Mówiono o nim to, tamto, owo...

— Znaczy się, żeśmy grali po prostu z łobuzem? Z cudotwórca? Szkoda, że przed tym o tym nie wiedziałem. Powiedziałbym parę słówek powiększającemu grono aniołków Mozesowi!

W tym momencie pan Konarski otrzymał potężnego kopniaka, po czym głos zmarłego Mozesa obwieścił:

— Aa, łobuzy! Dranie, podlece ordynarne, psia krew! Takie rzeczy mówi się o nieboszczyku?

Atoli nie umarłem jeszcze, tylko chwilowo mi się zrobiło niedobrze. I dlatego, zamiast sam wyzionąć, was wszystkich zaraz na tamten świat zacznę wysyłać.

Z tymi słowy pan Mozes zerwał się z podłogi, chwycił krzesło i począł nim okładać nieszczęsnych plotkarzy.

Przeraźliwe krzyki i odgłos łamanych mebli zwabiły sąsiadów, którzy wspólnymi siłami obezwładnili rozjuszonego pana Mozesa.

Nie na tym jednak koniec awantury. Bowiem pokrzywdzony pan Konarski skierował sprawę do sądu, który skazał krewkiego umarlaka na tydzień aresztu z zawieszeniem.

Rokowania Kowna z Watykanem

zostały przez Litwę zerwane

KOWNO. Duże zaniepokojenie wśród katolickiego duchowieństwa litewskiego budzi ponowne zerwanie z winy delegacji litewskiej rokowań między Litwą a Watykanem.

Przerywając te rokowania, pełnomocnik Watykanu, mgsr. Arrata oświadczył członkom delegacji litewskiej, że pragnąc udowodnić, jaknajdalej posuniętą dobrą wolę w sprawie dojścia do porozumienia między Litwą a Watykanem, nie decyduje się już teraz na ostateczną odpowiedź, a postanawia raz jeszcze udać się do Rzymu celem uzyskania od Watykanu instrukcji co do możliwości podjęcia rokowań i doprowadzenia ich do pomyślnych rezultatów.

Tajemnicze łodzie podwodne

u wybrzeży Szwecji

SZTOKHOLM. W pobliżu północnych wybrzeży Szwecji, rybacy zauważyli wczorajszego ranka dwie tajemnicze łodzie podwodne, które wynurzywszy się na powierzchnię przebywały w pobliżu wybrzeży.

Rybacy zawiadomili o tym natychmiast straż graniczną, która wysłała kanonierkę strażniczą. Na widok nadjeżdżającego okrętu, obydwie łodzie zanurzyły się pod wodę.

Dyplomaci na ławie oskarżonych

Nowy wielki proces polityczny w Moskwie

TOKIO. Agencja Domei donosi, iż w prasie tokijskiej pojawiły się wiadomości o nowym wielkim procesie politycznym w Sowietach, który odbyć się ma w Moskwie w drugiej połowie września.

Wedle tych doniesień na ławie oskarżonych ma zasiąść 10 wybitnych dyplomatów sowieckich: m. in. b. ambasador w Tokio Jureniew, b. poseł w Oslo Jakubowicz, b. konsul gen. Z. S. R. R. w Barcelonie Antonow-Owsejenko, b. delegat sowiecki do Ligi Narodów Rozenberg, b. radca ambasady w Tokio Rajwich oraz sekretarz tejże ambasady Aszkow.

ŻĄDAMY KOLONII!

W sezonie konserw i marynat...

ocet spirytusowy czy ocet z esencji?

Każda z dobrych gospodyń przygotowuje obecnie zapasy konserw i marynat na cały rok.

I tylko jedna kwestia wywołuje niepotrzebne wahania — jaki ocet użyć do marynat, spirytusowy czy z esencji octowej.

Który lepiej konserwuje marynaty i nie szkodzi zdrowiu?

Lekarze i higieniści twierdzą, że obydwa rodzaje octów są dla zdrowego organizmu nieszkodliwe.

Octu powinni unikać jedynie chorzy na nadkwaśność żołądka i przy schorzeniach wątroby.

Farmakopea Polska w II-im wydaniu (str. 62) dopuszcza do użycia zarówno ocet spirytusowy jak i rozcieńczony z esencji octowej, a więc równouprawnia pod względem zdrowotnym obydwa rodzaje octu.

Ocet spirytusowy, jak wiadomo, zawiera w sobie bakterie fermentacyjne, a po stusunkowo krótkim czasie mętnieje.

Ocet z esencji żadnych bakteryj nie zawiera i nie przyjmuje, a po dłuższym staniu nie psuje się i nie mętnieje i pod tym względem ma on przewagę nad octem spirytusowym, zwłaszcza gdy chodzi o zabezpieczenie marynat na szereg miesięcy

KRONIKA SPORTOWA

Walasiewiczówna pobiła rekord świata

podczas pięcioboju o mistrzostwo Polski

ŁÓDŹ. Zawody w pięcioboju kobiecym o mistrzostwo Polski przeciągnęły się aż do zmroku, tak, że ostatnie konkurencje zakończyły się już po ciemku. Do zawodów zgłosiło się 11 zawodniczek. Startująca na zawodach Walasiewiczówna uzyskała w skoku w dal 6,04 m., bijąc własny rekord światowy. Jeden ze skoków był jeszcze lepszy, niestety sędziowie, na skutek nieuwagi, przeoczyli go.

Pięciobój w ogólnej punktacji wygrała Walasiewiczówna, uzyskując 341 punktów.

Drugie miesjce zajęła Flakowiczówna (256 punktów), 3) Słomczewska 205 pkt., 4) Wendlówna 158 pkt., 5) Krygerówna 183 pkt., 6) Balcerkówna 180 pkt., 7) Kałużowa.

Walasiewiczówna w poszczególnych konkurencjach miała wyniki następujące: bieg 100 m. — 12 sek., skok w dal 604 cm., rzut kulą — 9,85, skok wzwyż — 129 cm., rzut oszczepem 36,46

Bieg sztafetowy 200 na 100 na 80 na 60 o mistrzostwo Polski wygrała drużyna Stadionu z Chorzowa, uzyskując czas 60,4 sek., 2) Warszawianka 60,5, 3) IKP Łódź 61,2, 4) Zjednoczone Łódź. W drużynie Warszawianki Walasiewiczówna miała zbyt słabe partnerki, które straciły zdobyte przez nie 10 metrów przewagi.

Skład zwycięskiej drużyny Stadionu: Kałużowa, Dubielówna, Gniłkówna, Ziemkówna.

Sztafetę 100 na 100 na 200 na 80 wygrał również Stadion w czasie 3:31,8 w składzie: Iwczakówna, Kałużowa, Dubielówna, Gniłkówna, 2) IKP Łódź 3:38, 3) Zjednoczone Łódź 3:43. 4) Warszawianka.

Skandaliczny mecz ligowy

Sędzia unieważnił dwie bramki na meczu Cracovia — Polonia

Rozegrany w niedzielę na stadionie stołecznej Polonii mecz piłkarski o mistrzostwo ligi państwowej pomiędzy drużynami Polonia — Cracovia zakończył się wynikiem remisowym 2:2. Do przerwy prowadziła Cracovia 1:0.

W pierwszej połowie meczu prowadzenie dla drużyny krakowskiej zdobył Korbas. Po przerwie w 27 i 29 min. padają dwie bramki dla Polonii ze strzałów Kulli i Pazurka, obie — nie uznane przez sędziego.

Uprzednio, w 24-ej minucie drugiej połowy gry wyrównanie uzyskał Nawrot. W 32 min. ponowne prowadzenie dla Cracovii zdobywa Korbas, a w cztery minuty później wyrównał Kulla, dalekim strzałem w róg.

W stosunku do wyniku przebieg meczu był nienormalny, gdyż niemal przez cały czas gry przeważała Polonia, która jednak wskutek nieudolności środkowej trójki, nie potrafiła wykorzystać kilku murowanych sytuacji.

Sędziował p. Szyba ze Lwowa bardzo nieudolnie. Unieważnienie przezeń dwóch bramek Polonii nie jest umotywowane.

Pod koniec meczu sędzia załamał się zupełnie, przestał panować nad grą i dopuścił do ostrej gry, w wyniku czego — wielu graczy zostało kontuzjowanych. Orzeczenia sędziego wywoływały oburzenie ze strony publiczności i graczy.

Wisła-WKS Śmigły 4:1

Drużyna krakowska górowała znacznie nad przeciwnikiem pod każdym względem. Pierwszą bramkę zdobył Filek II z podania Habowskiego w 11-ej minucie.

Po przerwie w 2-giej minucie Gracz podwyższa wynik do 2:0. 8-ma minuta przynosi Wiśle trzecią bramkę ze strzału Artura.— Wilnianie kilkakrotnie inicjują ataki i poważnie zagrażają Wiśle. Nie udaje im się jednak zdobyć punktu. W 27-mej minucie sędzia dyktuje rzut karny dla Wisły za faul obrońcy Śmigłego, ale bramkarz Wilnian wspaniale broni.

W 38-ej minucie drugi rzut karny, tym razem przeciwko Wiśle za faul Sitki na Tatusiu, poszkodowany piłkarz sam wyzyskuje, zdobywając honorowy punkt dla swych barw.

Na minutę przed końcem Wisła zdobywa niespodziewanie czwartą bramkę przez Artura.

W drużynie wileńskiej wyróżnił się przede wszystkim Czarski w bramce, który obronił swą drużynę przed cyfrowo wyższą porażką. Ponadto wyróżnić można obrońców, Bukowskiego w pomocy, oraz Tatusia i Pawłowskiego w ataku.

Wisła grała doskonale we wszystkich liniach.

Sędziował p. Gruszka ze Śląska. Widzów około 4500.

Pogoń - Warszawianka 3:0

Zawody nie były ciekawe i przeprowadzone zostały w słabym tempie. Również poziom spotkania pozostawiał wiele do życzenia, gdyż obie drużyny grały poniżej swej zwykłej formy.

W Warszawiance brakło Smoczka i Barana, to też gra drużyny warszawskiej była bardzo słaba. Szczególnie kiepsko wypadli obaj obrońcy, a zwłaszcza Martyna, który zawinił w pierwszej połowie obie bramki.

Najlepiej stosunkowo spisali się w drużynie stołecznej Święcki, Pirych oraz Knioła.

Warszawianka grała w pierwszej połowie przez 25 minut bez Wasia w pomocy. Po powrocie na boisko w drugiej połowie — Waś znalazł się na lewym skrzydle.

Również w drugiej połowie miejsce kontuzjowanego bramkarza Rudnickiego zajął Jachimek. Przez kilka minut w drugiej połowie nie grał również Martyna, a to z powodu chwilowej kontuzji.

Pogoń wystąpiła w pełnym składzie, lecz gra jej poza napadem była bardzo słaba. Szczególnie słabo wypadła obrona, która zwykle jest najlepszą częścią drużyny.

PRZEBIEG ZAWODÓW

Przy stanie 0:0 Pogoń nie wykorzystuje rzutu karnego, gdyż strzał Majowskiego broni pewnie Rudnicki, wkrótce jednak po tym Wolanin zdobywa prowadzenie dla Pogoni. — Drugą bramkę strzela Zimmer, przy czym wyraźnie zawinił tu Martyna, odbijając łatwą piłkę pod nogi napastnika Pogoni.

Po przerwie gra traci jeszcze więcej na wartości, gdyż Pogoń, mając zapewnione zwycięstwo, nie wysila się. Wynik dnia ustala Lemiszko, wykorzystując rzut karny.

Sędziował bardzo słabo p. Richter ze Śląska. Widzów ponad 3500 osób.

Ł.K.S.-Warta 0:0

Warta: Jankowiak (Szulc), Twórz, Ofierzyński, Sobkowiak, Danielak, Lis, Schwarz, Kaźmierczak, Szerfke, Gendera, Schraier.

Ł. K. S.: Andrzejewski (Starzyński), Karasiak, Gałecki, Pegza, Koczewski, Przygoński, Miller, Lewandowski, Gołowiński, Król, Stolarski.

Łodzianie grali wyjątkowo pechowo. Już w 6-ej minucie Stolarski dostaje ataku konwulsji ischodzi z boiska. ŁKS gra w 10 mimo to często przeprowadza groźne ataki.

Braki techniczne łodzianie nadrabiają niezwykłą ambicją.

Warta demonstruje bardzo ładną grę. Łodzianie mają lekką przewagę.

Sędzia p. Sawaryn, aczkolwiek zawody prowadził bardzo dobrze, był jednak zbyt drobiazgowy i niepotrzebnie przerywał grę w momentach podbramkowych.

ŁKS stracił z tego powodu wiele okazji do zdobycia gola.

W drugiej połowie, gra nadal wyrównana. Teraz skolei Warta przechodzi do ofensywy, ale cały szereg groźnych strzałów broni przytomnie Andrzejewski.

ŁKS zdobył sobie punkt, ale widmo spadku ciąży nad nim nadal.

Mecz zakończył się wynikiem bezbramkowym.

Ruch wygrał derby śląskie

A K S pokonany na własnym boisku

CHORZÓW (tel. wł.).

Derby śląskie ściągnęły na boisko AKS-u 15 tysięcy widzów. Zasłużone zwycięstwo odniosła drużyna Ruchu, będąca w sumie zespołem bardziej wyrównanym.

AKS wystąpił bez Wostala, który odbywa obecnie ćwiczenia wojskowe i wskutek tego akcje napadu chorzowian, nie były już tak groźne.

Już w 1-ej minucie Peterek nie wykorzystuje murowanej sytuacji. AKS w ciągu pierwszych 15 minut ogranicza się do defensywy.

W 35 m. Gemza bije wolnego z 20 mtr., Mrugała piąstkuje pod nogi nadbiegającego Peterka.

Plasowany strzał przynosi Ruchowi prowadzenie. Obustronne ataki, likwiduje w zarodku obrona. Dopiero w 41 m. Peterek podaje Wodarzowi obok wybiegającego Mrugały.

Wodarz nieuchronnym strzałem z 3 mtr. ustala wynik meczu do przerwy.

Po pauzie początkowo AKS atakuje, następnie gra jest wyrównana. W 9 m. Piontek z przeboju zdobywa gola.

W 27 m. Gemza znowu bije wolnego i uzyskuje trzeciego gola, a w min. później przez Malcherka 4-tą.

W 31 m. Piontek uzyskuje z zamieszania podbramkowego 2 gole dla AKS.

Sędziował p. Arczyński dobrze.

Ruch w obawie utraty punktów wystąpił bez Słoty, którego z powodzeniem zastąpił Majcherek.

Puchar Środkowej Europy

zdobyli nasi tenisiści

Więc jednak zdobyliśmy puchar środkowo - europejski. Cenny remis uzyskany z Czechami na ich gruncie jest sukcesem o doniosłości tym większej, że przecież zwycięstwo nad Jugosławią nie było żadnym miernikiem naszych możliwości.

Za uzyskane trzy punkty, za ambitną nieustępliwą walkę należą się graczom słowa najwyższego uznania, tym bardziej, że przecież na wyjezdnym słyszeli tylko pełne powątpiewania opinie o ich szansach.

ZLIN. W niedzielę, w trzecim dniu zawodów tenisowych Polska — Czechosłowacja o mistrzostwo i puchar środkowej Europy, rozegrano pozostałe spotkania.

W grze podwójnej para czeska Hecht — Drobny wygrała z parą Baworowski— Tłoczyński 3:6, 6:1, 6:2, 6:4.

W singlach Spychała niespodziewanie pokonał Caskę po zaciętej 5-setowej walce 2:6, 4:6, 7:5, 7:5, 6:0. Po tym meczu Polska prowadziła już 3:2 i miała zapewnione mistrzostwo i puchar. Ostatnie spotkanie Hecht — Tłoczyński zostało przerwane przy stanie 6:3, 4:6, 6:4 dla Hechta z powodu zapadających ciemności, po czym drużyna polska zrezygnowała z dalszej gry, oddając zwycięstwo Hechtowi.

W ten sposób mecz zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 3:3. Wobec tego Polska w tabeli mistrzostw środkowej Europy ma o jeden punkt więcej od Czechosłowacji i zdobyła mistrzostwo i puchar.

Niemieccy lekkoatleci pokonali Szwedów

Czwarty mecz lekkoatletyczny Niemcy — Szwecja, rozegrany wobec 20.000 widzów na stadionie olimpijskim w Sztokholmie, zakończył się po raz pierwszy zwycięstwem drużyny niemieckiej w stosunku 108:100. — Pierwszego dnia Szwedzi prowadzili 53:51 pkt.; drugiego dnia jednak Niemcy zafiniszowali wspaniale.

PORAŻKA CZECHÓW W RYDZE

Druga reprezentacja Czechosłowacji rozegrała w niedzielę mecz w Rydze z reprezentacją Łotwy. Łotysze wygrali niespodziewanie w stosunku 2:1 (1:0.

Budujemy większe statki

Doniosła uroczystość w Gdyni

W niedzielę odbyło się w Gdyni uroczyste poświęcenie nowych zakładów wytwórczych Stoczni Gdyńskiej na terenach przy kanale Przemysłowym, przygotowanych do samodzielnej budowy wszelkich jednostek okrętowych do 3000 ton pojemności, a w przyszłości nawet i o większym tonażu.

Po poświęceniu nowej pochylni odbyło się założenie nitów w stępce pierwszego budowanego w nowych zakładach stoczni statku pojemności 1250 ton, zamówionego przez S. A. Żegluga Polska.

Odkrycie cmentarzyska latyńskiego

Wykopaliska będą umieszczone w muzeum w Gdyni

W miejscowości Kamienica Królewska, koło Gdyni odkryto podczas prac rolnych ślady cmentarzyska przedhistorycznego. Powiadomiona o odkryciu kustosz Muzeum Morskiego w Gdyni, Janina Krajewska, wyjechała do Kamienicy i tam prowadzi prace wykopaliskowe.

Prace te potrwają około dwóch tygodni. Z pierwszych odkopanych grobów i urn p. dr. Krajewska orzekła, że pochodzą one z okresu latyńskiego i należą do zabytków kultury łużyckiej. Wykopaliska przewiezione zostaną do Gdyni i umieszczone w Muzeum Morskim

CZECHOSŁOWACJA POKONAŁA JUGOSŁAWIĘ 3:1.

W Zagrzebiu rozegrany został międzypaństwowy mecz piłkarski Czechosłowacja — Jugosławia. Zwyciężyła Czechosłowacja w stosunku 3:1 (2:0).

PRAGA POKONAŁA BIAŁOGRÓD.

W międzymiastowym meczu piłkarskim reprezentacja Pragi pokonała reprezentację Białogrodu 1:10, zdobywając decydująca bramke w pierwszej połowie.

K. RYLSKI

TAJEMNICA CZARNEJ DAMY

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH

...Po wysłuchaniu dokładnego planu, zbudziła się w duszy Slawety przekora, wobec tego odpowiedział: „A jeśli jednak nie zgodzę się?".

Ale, jak widać, Hetman-Hetmański nie był zaskoczony tym uporem. Ostatnie słowa Slawety nie podziałały na niego wcale. Oczy jego rozwarły się, malowała się w nich groźba i dlatego odpowiedział z miejsca:

— Jeśli się pan, panie Hieronimie, nie zgodzi, zaszkodzi pan tylko sobie.

— W jaki sposób?

— Przede wszystkim traci pan okazję, jaka nie zawsze się nadarza.

— Czym więc jednak szkodzę sobie? — pyta zrozpaczony Slaweta, zdając sobie jednak sprawę z przewagi, jaką ma nad nim przeciwnik. — Nie chcę nikogo oszukać...

— Sądziłem, że rozmowa nasza nie przyjmie takiego obrotu... Niestety, zmusza mnie pan do tego... Jeśli nie zgodzi się pan na to, by odegrać rolę Seweryna Poradzkiego, wyda pan tym samym na siebie bardzo surowy wyrok...

— Jak to? — pyta zdumiony Slaweta.

— Chciałbym uniknąć tych przykrości — powiada Hetmański, zmuszając siebie do spokoju. — Ale, niestety, tak się stanie... Policja dowie się jeszcze w dniu dzisiejszym o wszystkim... Jeszcze dzisiaj znajdze się pan na miejscu Zygmunta Opolskiego w więzieniu...

— Ach, więc za taką cenę pragnie pan, bym podjął się tej nikczemnej roli? — zerwał się Slaweta z miejsca; dopiero teraz ujrzał prawdziwe oblicze Hetmańskiego.

— Jeśli to pan tak woli nazwać — powiada spokojnie Hetmański, obserwując każdy ruch Slawety. — Nie będę panu w tym przeszkadzać... Ale nie przybyłem do pana w takich zamiarach. Przeciwnie. Pragnę pana uratować... Pragnę, by pan miał spokojne, beztroskie życie...

— Człowieku — krzyknął Slaweta. — To nazywa pan spokojnym życiem? Życie żywego trupa!

— Potrafi pan to łatwo uczynić... Gwarantuję panu, że tego pan nie pożałuje... Mogę panu już wpłacić a conto pańskiej pracy... Ile dać panu pieniędzy?

Hetmański wyjął z portfelu paczkę banknotów.

— Proszę powiedzieć, ile panu potrzeba pieniędzy? Sto, dwieście, trzysta... Jako Sewerynowi Poradzkiemu nie zabraknie panu nigdy pieniędzy...

Slaweta znał dobrze siłę przyciągającą pieniądza... Ale ujrzał zarazem drugą stronę tego medalu... Jakaś dziwna moc pociągała go do tego stolika, gdzie leżały pieniądze... Pieniądze!.. Ileż to marzeń, ileż to ukrytych, tłumionych życzeń może przy ich pomocy wykonać...

A jednak, równocześnie serce i rozum szeptały pospołu, by czym prędzej usunął się od stołu, gdzie są dlań zastawione niebezpieczne sieci...

Slaweta przysunął się do okna, oparł głowę o framugę i spojrzał w dół. Może tak wyskoczyć, przerwać wszystko od razu?

Nagle odkną się: usłyszał znowu rozkazujący głos Hetmańskiego, który zmusił go do tego, by się odwrócił:

— A więc, panie Slaweta, muszę odejść... I tak zbyt wiele czasu straciłem. Jaką otrzymuję odpowiedź?

Slaweta patrzy na niego osłupiałym wzrokiem i odpowiada:

— Niech mi pan pozwoli namyślić się do jutra... Jutro udzielę panu odpowiedzi...

— Nie, przyjacielu — odrzekł kpiąco Hetmański i spojrzał na zegarek. — Odpowiedź muszę mieć najpóźniej za kwadrans... Dłużej nie mogę czekać...

— Muszę namyślić się! — odrzekł błagalnym głosem Slaweta.

— Nie, mój panie, nie pozostawię pana, zanim nie otrzymam odpowiedzi. Widzi pan, rozmawiam z panem zupełnie szczerze... Znam przecież pana dobrze, chociaż rozmawiamy ze sobą po raz pierwszy... Jest pan nieopanowany, sentymentalny... Może pan nagle wyskoczyć przez okno, albo też palnąć sobie w łeb z rewolweru... Proszę, niech pan mnie posłucha... Wiem, o czym pan myślał, gdy stał pan przy oknie... Myślał pan o samobójstwie... To jest głupie, mój drogi panie... Może pan myśli również i o tym, by wsadzić mnie w łeb kulę... Ale proszę nie sądzić, że to pana uratuje... Niech pan nie zapomina, że prócz mnie jest jeszcze jeden człowiek, który zna pańską tajemnicę... Tamten czeka na odpowiedź... A więc, niech pan nie zwleka... Czas idzie naprzód... Niech pan mi poda rękę na zgodę,a szczęście zawita do pana...

Slaweta zadrżał, gdy usłyszał te słowa. Wydawało mu się, że Hetmański czyta w jego sercu, jak w otwartej księdze.

Przecież naprawdę tak myślał: pozbyć się tego człowieka! Palnąć mu kulę w łeb, drugą kulkę sobie w łeb, i w taki sposób zakończyć swój nędzny żywot.

Ale słowa Hetmańskiego podziałały na niego, jak zimna kąpiel. Cóż zyska na tym? Odejdzie ze świata zbolały, chory? Umrzeć — zawsze jest czas. A dostać się znowu do więzienia na miejsce Opolskiego?.. Czyżby niepotrzebnie tak długo tłumił w sobie tajemnicę?

W końcu zwyciężyła druga strona medalu, która wydała mu się tak straszna... Czemu ma być uczciwszy i lepszy od innych ludzi?.. Czemu ma odrzucić tak pociągającą propozycję, która pozwoli mu przeżyć kilka tygodni, może miesięcy beztrosko? A może właśnie już nigdy nie nadarzy się taka okazja...

Pieniądze na stole pociągnęły go nagle do siebie. Hetmański zauważył te zmiany na jego twarzy i uśmiechnął się. Sam mu podał banknoty i zapytał:

— Może potrzeba panu jeszcze, to bardzo proszę. Jutro otrzyma pan nowe pieniądze... Niech pan będzie już zupełnie spokojny o swe jutro...

Slaweta wsunął pieniądze do kieszeni, i nie chcąc dopuścić żadnych wahań, zapytał:

— Kiedy zaczynamy?

— Jeszcze dzisiaj... Jutro zaczniemy pana pouczać co do pańskiej roli... Ale dzisiaj jeszcze musi pan „umrzeć"...

Slaweta rzucił pieniądze z powrotem na stół i krzyknął:

— Człowieku, co pan mówi! Pan zupełnie oszalał!

(Dalszy ciąg jutro).

Mord w Barcelonie

Wstrząsająca opowieść na tle obecnej wojny domowej w Hiszpanii

Lekarz francuski dr. Megrant, został zabity w Barcelonie podczas ataku powietrznego. Po sprowadzeniu jego zwłok do Francji stwierdzono, że śmierć jego spowodował wybuch granatu w zamkniętym pokoju. Dziennikarz francuski, Simon Namur, wysłany z ramienia swego dziennika do Barcelony, zajął się wyświetleniem tej tajemniczej sprawy.

W prowadzeniu dochodzenia pomagała mu sekretarka dr-a Megranta, Dolores Condes, która bardzo podobała się Namurowi i z którą zaczął flirtować.

28

Po kilku chwilach Namur wypuścił Dolores z objęć. Dolores spojrzała mu prosto w oczy i oświadczyła poważnym tonem:

— Oboje przekroczyliśmy już ten wiek, w którym popełnia się głupstwa... Wkrótce pan wyjedzie... Nie obarczajmy się więc wspomnieniami... Jeśli idzie o mnie, będę miala ich i tak zbyt wiele...

W tej chwili Namurowi objawiła się ta Dolores, która dotychczas starannie się przed nim ukrywała; ta Dolores, która posłała za nim Llomiza do Badalony, gdy składał tam drugą z kolei wizytę; ta, która zbladła, gdy oświadczył gotowość wkroczenia wraz z policjantami do podziemi, gdzie byli zgromadzeni szpiedzy...

— Zbyt wiele wspomnień... z tego powodu... Ale jest przecież proste wyjście, Dolores, może pani...

Dolores przyłożyła palec do ust i szepnęła:

— Pst!

Następnym końcem chusteczki wytarła ślady szminki pozostawione na policzkach Namura, poprawiła sobie włosy i upudrowała się. Gdy skończyła z tym, Namur zapytał:

— Czy nie chciałaby pani udać się na przechadzkę?

— Bardzo chętnie.

Opuścili więc hotel i szli obok siebie pogrążeni w milczeniu. Namur myślał o wyjeździe, którego termin zbliżał się, a Dolores przyrzekała sobie w duchu, że w ciągu tego krótkiego czasu, przez jaki Namur pozostanie jeszcze w Barcelonie, będzie się starała o utrzymanie między nimi czysto koleżeńskich stosunków.

Na przekór postanowieniom Dolores i jej wysiłkom nie mogła rozproszyć ponurego nastroju, jaki ich ogarnął. To też w końcu zaproponowała Namurowi, aby wstąpili do „Carveceria Tortosana". Namur zgodził się na to i przestąpili próg cukierni, gdzie „urzędował" już Llomiz. Przysiedli się do jego stolika i od razu, po zamienieniu ze sobą kilku banalnych słów, rozmowa przeszła na żywo obchodzący ich temat: proces Unamiego i jego towarzyszy, który miał rozpocząć się następnego dnia.

Rozprawa miała trwać krótko, ale miała się odbyć z zachowaniem wszystkich form procedury sądowej i oskarżeni mieli nawet swoich obrońców. W ten sposób rząd kataloński chciał wykazać przed światem, że nawet zdrajców nie pozbawia prawa bronienia się.

— Będą mieli trzech obrońców, — rzekł Llomiz — wśród których znajduje się Rodrigo Marteny, najlepszy adwokat Barcelony... Muszę przyznać, że wścieka mnie, iż taki Unami wymknął się sądom wojennym... Strzela się bez pardonu do jeńców, którzy walczyli lojalnie, a dla takich łotrów, wprawia się w ruch cały aparat sądowy i pozwala się im korzystać z adwokatów. To strasznie głupie!..

Twarz Llomiza wykrzywił straszliwy grymas. Czuło się, że pała on gniewem. Gdy Namur chciał go nieco rozpogodzić i opowiedział niewinny dowcip, ofukał go w dość niegrzeczny sposób. Zaraz jednak się połapał i przeprosił Dolores.

— Rozumiem was dobrze, towarzyszu — odparła Dolores. — Sądzę nawet, że ma pan rację... Piąta Kolumna dała się nam dotkliwie we znaki.. Mężczyźni jednak są tak dziwni, Llomiz... Zbyt wiele wagi przywiązują do wielkich idei, zamiast brać życie takim jakie ono jest wraz z jego kłopotami i radościami. Mają oni ambicję zbudować je według swojej idei, na zbrodniach nawet, jeśli zajdzie potrzeba...

Będzie pan ze mnie kpił, Llomiz i twierdził, że kobiety są szalone... Lepiej więc zrobię gdy odprowadzę naszego przyjaciela, Namura do hotelu. Czy idzie pan, Simonie... Spotkamy się z Llomizem jutro na procesie...

Namur podniósł się i wraz z Dolores opuścił cukiernię. Gdy zbliżyli się do hotelu, Dolores pożegnała go, umówiła się z nim na następny dzień przed gmachem sądu i rzekła na odchodnym.

— Gdy będzie pan w Paryżu, będzie mi się zdawało, że mieliśmy tak mało czasu dla siebie, iż zdołaliśmy powiedzieć sobie zaledwie: „dowidzenia"...

Rzekłszy te słowa, obróciła się na pięcie i oddaliła się. Namur z niewysłowionym smutkiem spoglądał za jej znikającą w ciemnościach postacią. Była to jak gdyby próba sceny, jaka wkrótce miała rozegrać się na dworcu.

— Tak, będę musiał ją stracić — doszedł do wniosku Namur.

Nazajutrz rano Namur spotkał się z nią przed gmachem sądu, i znów ogarnęło ich to samo uczucie, co poprzedniego wieczoru i do tego z taką siłą, że Dolores z trudem powstrzymywała łzy cisnące się jej do oczu... Namur dostrzegł drżenie jej warg i domyślił się, że powodem jej silnego wzruszenia jest jego rychły wyjazd.

Zanim jednak zdołał coś powiedzieć, zjawił się Llomiz, który uwolnił Dolores od towarzystwa Namura. Redaktor „La Lluity" postarał się o to, aby jego francuski kolega znalazł się przy stole przeznaczonym dla prasy...

— Rozumie się, że będzie pan przesłuchiwany przez sąd w charakterze świadka... Otrzymał pan przecież wezwanie... Będzie to jednak krótko trwało... Również i ja będę zeznawał, Sądzę, że sąd mnie przesłucha przed panem i pozwolę sobie za pana złożyć zeznania o danych, jakie pan zebrał. Sądzę, że pan się na to zgodzi?

Namur, miał obecnie umysł zaprzątnięty swoimi własnymi sprawami i z niezbyt wielką uwagą przysłuchiwał się słowom Llomiza. Gdy Hiszpan skończył, oświadczył krótko:

— Zgadzam się na wszystko i powiem panu szczerze, że wolałbym zająć miejsce obok Dolores...

— Da się to z łatwością przeprowadzić. Nasz zawód pozwala na uczynienie wyłomu w zwyczajach proceduralnych, obowiązujących w sądownictwie całego świata, jeśli się nie mylę, że świadkowie nie mogą być obecni na sali rozpraw. A więc nie chce pan siedzieć przy stole prasy? Dobrze, zajmie więc pan miejsce obok Dolores, która będzie siedziała w pierwszym rzędzie ławek, przeznaczonych dla publiczności...

Namur mocno uścisnął dłoń Llomizowi na znak podziękowania i podążył za Dolores, która podczas tej rozmowy od dalała się o kilka kroków. Dogonił ją w chwili gdy wchodziła na salę rozpraw, przed którą stała grupa policjantów sprawdzająca karty wstępu. Inspektor Bardez zauważył ich, zbliżył się do nich i osobiście wprowadził na salę rozpraw.

— Rozprawa będzie obfitowała w wiele ciekawych momentów, przyrzekam to państwu — oświadczył Bardez...

(Dalszy ciąg jutro).

Proces o zajścia pierwszomajowe

W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Kielcach, pod przewodnictwem sędziego Swiderskiego przystąpił do rozpatrzenia sprawy o zajścia pierwszomajowe na Placu Wolności.

Oskarżonych bronią adwokaci: Benkiel z Warszawy, Bross z Krakowa, Scherer z Warszawy oraz z Kielc: dr. Winiarski, adw. Eichel adw. Kalmus. Oskarżenie wnosi prok. Fonfara.

Na ławie oskarżonych zasiadło 19 oskarżonych, z których 5 odpowiada z aresztu reszta zaś z wolnej stopy.

Akt oskarżenia skierowany jest przeciwko:

Stanisławowi Zielińskiemu, Władysławowi Romańcowi, Zygmuntowi Zynerowi, Józefowi Szewczykowi, Władysławowi Fiukowi, Chilowi Zylbersztajnowi, Moszkowi Złotnikowi, Szulimowi Mauerowi, Chaimowi Szmulowi Kuperbergowi, Moszkowi Herszowi Kirszencwajgowi, Pinkusowi Mauerowi, Izaakowi Szmulewiczowi, oskarżonym z art. 163 i 154 par. 1 i 2 k. k., Józefowi Pykowi, Tadeuszowi Sznajdrowi, Władysławowi Znojkowi, Bolesławowi Piwowarowi, Wojciechowi Kozerze, Józefowi Nowakowi, Józefowi Powalewskiemu, oskarżonym z art. 163 k. k.

Akt oskarżenia

Przebieg zajść w świetle aktu oskarżenia wygląda następująco:

Dnia 1 maja 1938 r., między godz. 12, a 13 odbywało się na Placu Wolności w Kielcach w pobliżu wylotu ul. Sniadeckich zgromadzenie uczestników obchodu święta robotniczego, przewidziane w programie Okręgowego Komitetu Robotniczego Polskiej Partii Socjalistycznej w Kielcach, zgłoszonym Starostwu Powiatowemu w Kielcach w podaniu załatwionym przychylnie przez Starostę powiatowego.

W czasie tego zgromadzenia dwaj ostatni mówcy jak zeznał świadek Fr. Starościk poruszyli sprawę pikietowania sklepów żydowskich i ekscesów przeciwżydowskich, poddając w związku z tym ostrej krytyce działalność członków Stronnictwa Narodowego i wnosząc pochwytywane przez uczestników zgromadzenia okrzyki m. in. „precz z endecją".

W tym samym czasie zebrało się około 35 członków Stronnictwa Narodowego w lokalu tej organizacji znajdującym się na pierwszym piętrze domu stojącego przy Placu Wolności tuż obok wylotu ul. Ewangelickiej, leżącej w stosunku do ul. Sniadeckich po przeciwnej stronie Placu Wolności.

Gdy około godz. 13 po odczytaniu rezolucji, uczestnicy obchodu formowali pochód, ustawiając czoło pochodu w kierunku ul. Hipotecznej, żydzi stojący dotychczas pomiędzy grupami uczestników, bądź w pobliżu na odgłos śpiewu dolatującego z lokalu stronnictwa Narodowego, pobiegli przed ten lokal i dołączyli się do grupy żydów już tam stojących.

W chwili gdy pierwsze grupy pochodu mijały lokal Str. N., żydzi stojący przed tym lokalem i niektóre grupy uczestników pochodu wznosili okrzyki „precz z endekami, precz z faszyzmem, precz z narodowcami i t. p.", a członkowie Str Nar., stosując przy oknach lokalu i na balkonie z rękami podniesionymi na sposób faszystowski, śpiewali w lokalu „Hymn Młodych", niektórzy zaś w odpowiedzi na okrzyk i gestykulując rękami i pokazując na swe brody krzyczeli: „precz z żydokomuną, precz z żydowskim wojskiem", w czasie czego, któryś z członków Str. Nar. wyrzucił z lokalu na uczestników pochodu ulotki koloru czerwonego i zielonego, zawierające odezwy przeciwpierwszomajowe po czym członkowie Str. Nar. na wezwanie post. P. P. H. Miazgi opuścili balkon i zamknęli drzwi balkonu i wszystkie okna.

W czasie tym, jak zeznali świadkowie, ktoś z tłumu rzucił kamieniem w kierunku lokalu Str. Nar, po czym jak to wynika z zeznań świadków — wśród okrzyków „bić enenków" tłum zebranych począł rzucać kamienie, kije i części połamanego stołu do lokalu Str. Nar. przez okna i oszklone drzwi balkonu, wskutek czego wybite zostały szyby w lokalu Str. Nar., a w tym samym czasie niektórzy członkowie Str. Nar. wyrzucali przez wybite szyby kamienie z powrotem na tłum i rzucali kawałki różnych sprzętów.

W chwili gdy przed lokalem Str. Nar. zebrało się ponad 1000 osób, wielka grupa uczestników rzuciła się z okrzykiem „precz z nimi, wyrzucić ich, bić endeków, na górę, rozbroić go", w stronę bramy usiłując otworzyć je napieraniem i szturmowaniem, oraz bijąc i szarpiąc posterunkowego Miazgę, który gwizdał na alarm i odpędzał pałką gumową napastników od bramy.

W tym czasie przedarł się przez tłum podkom. Al. Zdankiewicz, odziany w cywilne ubranie i stanąwszy w pobliżu bramy wzywał nacierających do zaprzestania wyważania bramy i do cofnięcia się.

Kilkunastu mężczyzn, z których niektórzy posiadali na rękawach opaski milicjantów PPS., natarło na kodkom. Zdankiewicza i mimo, że krzyczał: „jestem z policji" i pokazywał znaczek policyjny, poczęli go bić laskami i kamieniami.

Na skutek tych ciosów pkom Zdankiewicz stracił chwilowo przytomność i upadł na jezdnię.

W tym samym czasie kilkudziesięciu osobników z większą niż dotąd gwałtownością natarli na dom mieszczącego lokal Str. Nar.

Wówczas na Placu Wolności tłum nadal rzucał kamieniami na lokal Str. Nar., oraz na pkom. Zdankiewicza i policjantów uchodzących przed tłumem, a jednocześnie kilkunastu osobników otaczało i biło laskami podkom. Zdankiewicza i policjantów przy czym — jak zeznali świadkowie — z pośród tłumu padło w pobliski dom mieszczącego lokal Str. Nar. i w innych punktach Placu Wolności kilkanaście strzałów.

Dopiero gdy po strzałach i pobiciu podkom. Zdankiewicza i policjantów nadbiegł wielki oddział posterunkowych, ulicami łączącymi się z Placem Wolności.

W czasie zajść zostali pobici i doznali uszkodzeń cielesnych podkomisarz Al. Zdankiewicz i post. Józef Kura, Jan Marciniec, Franciszek Staraścik, Eugeniusz Rogoza, Hieronim Miazga, Jan Józefowicz, Jan Stęplewski i Wacław Stolarczyk — z pośród zaś osób cywilnych zostali ranni od pocisków rewolwerowych Leon Binkowski, Władysław Siuda, Mieczysław Kielicz i Ignacy Kaczor, a zabity na skutek przestrzelenia sorty Kazimierz Tomczyk. Poza tym szereg innych osób doznało ran tłuczonych.

Rozprawa trwa. Dziś zeznają świadkowie oskarżenia.

Kina kieleckie:

Czwartak Kino nieczynne
Palace: Piętno przeszłości
WF. i PW. Słowiczek
Casino: Patrol na pustyni

Kupon „K. Expressu Codziennego"
upoważnia do otrzymania w kasie kina „Palace" w Kielcach biletu w cenie 75 gr. na wszystkie miejsca

Sygnatura akt. Km. 649/38.

Obwieszczenie
o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Chmielniku Stanisław Gajek, mający kancelarię w Chmielniku, ul. Pierackiego Nr 45, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 8 września** 1938 r. o godzinie 10-ej, w Chmielniku na rynku odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Jakuba Moszka Frydmane, składających się z auta ciężarowego marki „Chevrolet" Nr rej. A. 26472 model 157 H. D., Nr silnika L 041292 w dobrym stanie zielono lakierowane, na chodzie oszacowanych na łączną sumę zł. 2000.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 4 sierpnia 1938 r.

Ze sportu

KS. „Sandecja" — WKS. (Kielce) 4:1 (0:0)

Zawody o wejście do Ligi Okręgowej KOZPN. jakie rozegrano ub. niedzieli pomiędzy „Sandecją" z Nowego Sącza a WKS. z Kielc wygrała drużyna podhalańska w stosunku 4:1 (0:0).

Do przerwy przewagę posiadali miejscowi, a także po pauzie byli groźni dla przeciwników. W drużynie kieleckiej zawiódł Zawisza, Bandrowski i Nowak.

Na wyróżnienie zasłużył śr. pomocnik Kielc — Biel. Nieźle grał Florczyk, strzelec jedynej bramki dla WKS. Wynik 4:1 krzywdzi jednak kielczan, którzy nie zasłużyli sobie na porażkę.

Sędzia p. Słowikowski z Krakowa.

SK. „Granat" — KS. „Absolwent" 6:1 (2:0)

Na boisku WKS. w Kielcach odbył się mecz piłki nożnej pomiędzy KS. „Granat" a KS. „Absolwent".

Spotkanie zakończono wysokim zwycięstwem „biało-czerwonych" 6:1 (2:0).

Bramki strzelił Schmidt 4, Sobierajski 1 i Kwiecień dla zwycięzców, oraz łącznik dla przegranych.

Sędzia p. Szelągowski z Kielc

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju 2 zł. 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście 40 gr., za tekstem 30 gr. Ogłoszenia drobne 10 gr. za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo
Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redakcja i Administracja Kielce, ul. Żytnia 8.   Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.